

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny Prenumeraty.
We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne dwukrotnie odnoszone do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerczy. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K.
Zmiana adresu pocztowego 50 h.
Ceny oddzielnych numerów:
Wyd. poranne 6 h. z prze-10 h.
Wyd. popołud. 8 h. tylko 10 h.

Ceny ogłoszeń.
Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halerczy. Nadesłane za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologja za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal. Za wiersz 80 h., najmniej 5 wierszy (K. 2.50).
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Kosztów nakładów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszeń a i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

W Królestwie. — Na Węgrzech. Zagrożona neutralność Holandji. Po upadku Antwerpji.

Bitwa w Królestwie.

ZE SZTABU WODZA NACZELNEGO.

Urzędowic Dnia (29/9) 12 października:

„Dnia (28 września) 11 października na lewym brzegu Wisły na drogach do Dębłina i Warszawy rozpoczęły się walki.

„Zresztą — bez zmian.“

Na Węgrzech.

„Nasze oddziały kawaleryjskie, przeszedłszy niektórych punktach Karpaty, wstąpiły na równinę węgierską.“

„Kijewlanin“ o bitwie pod Warszawą pisze:

„Poważnych wydarzeń należy obecnie wyczekać nad Wisłą od Warszawy do Sandomierza. Dotąd wzdłuż tej linii przychodziło jedynie do potyczek pomiędzy oddziałami przednimi.

„Z jednej i drugiej strony występują tak liczne sily, że prawdopodobnie nigdy jeszcze przeciwnicy nie ścierali się w tak ogromnej ilości.“

Walki na Zachodzie.

WE FRANCJI.

Komunikat francuski.

Z Paryża donoszą dn. (28 i 9) 11 bm. urzędowic:

„Sytuacja nie uległa zmianie. W Lassigny zdobyliśmy sztandar niemiecki.

„Wogóle operacje w ciągu ubiegłego dnia były pomyślne.

„Pierwotna wiadomość o bombie, rzuconej z aeroplanu niemieckiego na katedrę „Notre Dame“ nie jest ścisła. W istocie bomba wybuchła i od niej zapaliła się belka wewnątrz gmachu. Był to zatem pocisk rzucony w celu wywołania pożaru.

W biuletynie francuskim z dn. (28/9) 11 bm. powiedziiano, iż walki kawalerji na północ od Lens miały charakter chaotyczny. Donoszą z dobrze poinformowanych źródeł, iż walki te odbywały się w miejscowości poprzecinanej wzgórzami i rzekami i dlatego miały charakter — nie chaotyczny — ale epizodyczny, t. j. nie miały znaczenia decydującego.

Armja Klucka.

W północnej Francji niemiecki flank musiał z większymi stratami zagać się w kierunku ku granicy belgijskiej. Część armji Klucka odrzucona na linię położoną o 25 km. od Lille i Armentier. Druga część znajduje się na wschód od Arras i doznaje ataków z frontu i flanków. Niemcy wstrzymali się już od poprzednich ataków masowych, wołąc ufortyfikowane pozycje. („Kijewl.“).

Bitwa pod Ostendą.

Wedle doniesień z Kopenhagi dn. (29 września) 12 paźdz. pod Ostendą rozpoczęły się walki. Belgowie i Anglicy uparcie odpierają ataki.

Posiłki angielskie.

Z Chrystjanji donoszą, że silny oddział angielski został wysadzony na kontynencie i stara się połączyć z lewym skrzydłem wojsk sprzymierzonych. W Berlinie przyznają, że przybycie posiłków w tym punkcie może znacznie pogorszyć położenie Niemców w okręgu Lille i Armentier.

Francja a Włochy.

Dyplomata francuski Cambon bawił we Włoszech. Rezultatem jego misji jest fakt, iż Francja może wysłać swe wojska, stojące nad granicą włoską, na teren walk z Niemcami. Widocznie zatem, iż między Francją a Włochami doszło do porozumienia.

Ochotnicy.

Liczba ochotników-włochów, wstępujących do szeregów legji francuskiej wzrasta z dniem każdym. Sformowano z nich nowe oddziały pomocnicze.

Aeroplany niemieckie nad Paryżem.

Bomby, rzucone z rana dn. 12 bm. do Paryża, zabiły 4 i zraniły 20 osób. Aeroplan zrzucił również flagę i worek z balastem, zaopatrzony w napis: „Zdobylismy Antwerpję, wkrótce przyjdzie i na was kolej“.

Zgodnie z informacjami „Figara“, uszkodzenia w Notre Dame de Paris, wyrządzone przez bomby, rzucone z aeroplanu niemieckiego, są nader znaczne. Złamały one 6 belek stropowych, przebiły ściółkę sufitu, stopiły obicie metalowe; okno z kolorowymi szklami, na którym znajdował się zegar ścienny, zostało przedziurawione kulami.

Do Czytelników!

Przypominamy, że prenumeratę „Słowa Polskiego“ rozpoczynać można każdego dnia, nie tylko w pierwszym dniu miesiąca.

Prenumerata miesięczna wynosi we Lwowie kor. 2.50, z odnoszeniem do domu kor. 3.10; kwartalnie kor. 7.50, z odnoszeniem do domu kor. 9.30.

Prenumeratę przyjmujemy tylko w Administracji: Lwów, Zimorowicza 15; roznosiciele bowiem obecnie nie są upoważnieni do inkasowania przedpłaty.

Zapraszając do prenumeraty, zwracamy uwagę, że najdogodniej i najtaniej wypadnie wnieść przedpłatę bezpośrednio w Administracji, gdyż tylko w takim razie ręczyć możemy za punktualną dostawę. Roznosiciele roznoszą pismo nasze jak zawsze dwa razy dziennie na wszystkich ulicach Lwowa.

Co się stanie z Holandją?

ZAGROŻONA NEUTRALNOŚĆ.

Upadek Antwerpji stawia na porządek dzienny neutralność Holandji. Niemieckie dzienniki oświadczają, że Niemcy mają zamiar z Antwerpji stworzyć podstawy do swych operacji morskich przeciwko Anglii. Do Antwerpji mają być wysłane łódki podwodne. Do tego potrzeba zezwolenia Holandji na przepuszczenie okrętów po Skaldzie. Jest konieczne, aby forty silnej twierdzy holenderskiej Vlissingen mogły przepuścić flotylę niemiecką.

Poseł niemiecki w Hadze uprzedził rząd, iż dopuszczenie przewiezienia wojsk angielskich i belgijskich po Skaldzie będzie uznane przez Niemcy za naruszenie neutralności i zmusi Niemcy do zajęcia ujścia Skaldy.

MOBILIZACJA I KREDYTY.

Z Hagi donoszą 12 bm.: Powaga położenia zniewoliła Holandje do zarządzenia nowej mobilizacji. Izba schwaliła nowe kredyty w kwocie 50 milionów.

Wojna japońsko-niemiecka.

Walki około Cindao.

Na kolei szandauńskiej Japończycy zagarnęli 37 parowozów, oraz 972 wagony.

Pod Cindao zachodzą niewielkie potyczki.

Przez zajęcie kolei szandauńskiej Japończycy zabezpieczyli sobie ścisłą blokadę Cindao. Statki anglo-japońskie bombardowały forty Iltisu. Na północ od Iltisu spłonęły koszary. Uszkodzone zostały wodociągi. Niemcy bez przerwy ostrzeliwali statki anglo-japońskie i pozycje. Japończycy zażądali wysiedlenia wszystkich osób, nie biorących udziału w walce.

Naddreadnoughty japońskie.

Budowane w Tokio trzy naddreadnoughty otrzymały nazwy: „Jaszemiro“, „Ize“ i „Niuta“.

O podział kolonji.

Gazeta japońska „Dzi-Dzi“ oświadcza, iż Japonja powinna posiadać podczas decydowania o losie kolonji niemieckich na Oceanie Spokojnym głos decydujący.

Na morzu.

Na Bałtyku.

Z Piotrogradu donoszą urzędowic dnia (29/9) 12 bm.:

Sztab generalny marynarki komunikuje, iż dnia (27/9) d. 10 bm. na morzu Bałtyckim zauważono nieprzyjacielskie łódzie podwodne. Z rana tego dnia łódki podwodne zaatakowały krążownik „Admirał Maharow“, który zatrzymał się w celu rewizji podejrzanej barki żaglowej, płynącej pod holenderską flagą.

łdową. Łódź wyrzuciła kilka torped, które na szczęście ominęły krążownik „Admirał Makarow“, nie wyrządziwszy mu żadnej szkody.

„Dnia (28/9) 11 bm. o godz. 2 po południu, nieprzyjacielskie łodzie podwodne zaatakowały ponownie nasze krążowniki — „Bajan“ i „Pallada“, pełniące służbę dozorczą na morzu Bałtyckim. Pomimo, iż krążowniki w odpowiednim czasie rozpoczęły silny ogień artyleryjski, jednej z łodzi nieprzyjacielskich udało się trafić torpedą w krążownik „Pallada“, w którym nastąpił wybuch, poczem krążownik szybko zatonął z całą swą załogą.“

Krążownik „Pallada“ zbudowany był w r. 1906; należał do średniej klasy statków, mając 7.700 ton pojemności. Uzbrojenie składało się z dwóch dział 20 ctm., ośmiu 15 ctm. i dwudziestu dwóch 7.5 ctm. Załoga liczyła 23 oficerów i 545 majtków.

Wojna serbsko-czarnogórsko-austrijska.

WALKI Z SERBAMI.

Z Niszu donoszą urzędownie dn. (29 września) 12 października:

„Serbowie w dn. 9 październ. walczyli z powodzeniem w Bośni i zagarnęli kilka kartaczownic. W dn. 9 października nieprzyjaciel ostrzeliwał fortece białogrodzką i wybrzeże Dunaju.

„W dn. (27 września) 10 października na froncie Zwornin-Loznica zaszło kilka potyczek, które skończyły się pomyślnie dla Serbów. Na pozostałych frontach nie zaszło nic ważniejszego“.

WALKI Z CZARNOGÓRCAMI W BOŚNI.

Kolumna wojsk austrijskich — jak z Cetynji donoszą (28 września) 12 paźdz. — składająca się z 15 batalionów, dn. (27 września) 11 b. m. zaatakowała wojska serbsko-czarnogórskie w pobliżu Romani, w Bośni, została jednak odparta. Czarnogórcy przeszli do kontrataku i zmusili nieprzyjaciela do bezładnej ucieczki. Ściganie trwało 4 godziny. Nieprzyjaciel stracił wielu zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Straty sprzymierzeńców są nieznaczące.

Wieści z Austrii.

Narada w Budapeszcie.

Do „Rus. Słowa“ telegrafują z Bukaresztu, iż według otrzymanych tam informacji w Budapeszcie, w mieszkaniu hr. Tiszy odbyła się poufna narada liderów partii czeskich węgierskich. Na naradzie tej rozważano kwestję przebudowy Austro-Węgier na zasadzie tryjalizmu: Austrija, Węgry, Czechy.

Utracie, Galicji, Bukowiny, Siedmiogrodu, Banatu, Chorwacji, Dalmacji, Trydentu, Bośni i Sławonii narada miała uznać za nieuniknioną. Obmyślono szereg środków utrzymania przez nowe cesarstwo tryjalistyczne wyjścia do morza przez Tryjest i Rijekę, bez których cesarstwo istnieć nie może. Prowadzenie rokowań z Rosją polecane zostało liderom partii czeskich.

Według pogłosek madzarzy wystąpili z taką propozycją: Jeżeli Węgrom przyznane będą Siedmiogrod, Banat i Fiume — walczące pułki węgierskie zamiechają wojny z Rosjanami i Serbami.

Drożyzna.

Ceny artykułów żywności są wysokie. — Funt chleba kosztuje około 56 halerzy. Władze ujęły w swe ręce przygotowania pieczywa dla ludności. — Chleb wydają tylko w ilości 2 i pół funta na trzy osoby.

Austrijska lista strat.

W dalszym ciągu podajemy z austr. listy strat nr. 12 nazwiska oficerów rannych, mające brzmienie polskie, lub do polskiego zbliżone, również tylko kilka nazwisk o brzmieniu niepolskim, które jednak często w Galicji można spotkać nawet w rodzinach polskich.

Eng. Krause, kap. 52 p. p.
Józef Kremzar, major 91 p. p.
R. Krön, kap. 6 p. obr. kr.
Gottlieb Krupicka, kad. rez. 11 p. p.
Antoni Kucera, chor. rez. 102 p. p.
Karol Kuchinka, por. 8 p. obr. kr.
Jar. Kuklik, por. 8 p. obr. kr.
Adolf Lorenz, nadpor. 3 p. obr. kr.
Stefan Miksche, nadpor. 72 p. p.
Franc. Nowotny, chor. rez. 91 p. p.

Maks. Rajs, kap. 23 p. p.
Herman Rudowski, kadet 49 p. p.
Wiktor Rychlik, nadpor. 21 p. dział polnych obr. kr.
Leon Suchowski, nadp. 11 p. p.
August Thuranszky, kap. 38 p. p.
Jan Vladyka, por. rez. 11 p. p.

Ferdynand I, król rumuński.

Deklaracja w parlamencie.

Król Ferdynand I złożył w parlamencie bukareszteńskim dn. 11 bm. przysięgę na wierność konstytucji w obecności metropolity, duchowieństwa, królowej Marii, następcy tronu Karola, księcia Mikołaja, księżniczki Elżbiety i Marii, ministrów i deputowanych. Następnie król wygłosił następującą mowę:

„Powołany z łaski Bożej i woli narodu na następcę wielkiego założyciela naszego królestwa, który pozostawił mi w świętej spuściznie uczucie miłości i oddania całego narodu, czerpię w mojej miłości dla narodu siły, ażeby bez wahań wejść na drogę spełnienia mego wysokiego, ale trudnego obowiązku.

„Przykład tego, którego obecnie wszyscy opłakujemy jak ojca, tudzież przekonanie, iż tylko w drodze wytrwałych wysiłków można zabezpieczyć narodowi zdolność życiową, będą kierowały w ciągu całego mego życia dążeniami mojej, mającej na celu rozwój mego państwa. Urzeczywistnienie tego obowiązku, który biorę na siebie z niezachwianą wiarą i miłością — będzie dla mnie najwyższą nagrodą. Postępując w ten sposób, złożymy daninę wdzięczności temu, o którym pamięć będzie najdroższym związkiem pomiędzy narodem a naszym domem.

„W ciągu swego szczęśliwego panowania, będącego chlubą naszej historii, pierwszy król Rumunii w chwili wielkich wypadków zawsze znajdował potężne poparcie w jedności narodu z tronem. Jestem pewien, że ożywieni wysokim uczuciem patriotyzmu Rumuni i na przyszłość dadzą tronowi i państwu dowód jedności, zarówno w myślach, jak i w czynach, — jedności, będącej jedyną rękojmią zdrowego rozwoju narodowego. Rumunia przeżyła niemało ciężkich prób, ale Najwyższy błogosławił pracy tych, którzy poświęcili się służbie dla dobra tego narodu i obecnie nie da zgnać temu, co zostało stworzone z takimi wysiłkami i w swej miłości dla narodu rumuńskiego będzie roztaczał opiekę nad nieustanną pracą, której ja, jako wierny Rumun i jako król mocno postanowiłem się poświęcić dla dobra mego drogiego kraju“.

Mowa ta, niejednokrotnie przerywana przez wyrazy uznania, wywołała głośnie owacje na cześć króla i królowej Marii.

Prezydent Izby zjednoczonych w przemowie podniósł zasługi zmarłego króla i zapewnił nowego monarchę o uczuciach oddania, żywionych przez Izby prawodawcze.

Następnie w katedrze odbyło się nabożeństwo. Król i królowa powrócili do pałacu, entuzjastycznie witani przez wojska i zgromadzone tłumy ludności.

Zgon króla Karola.

W soborze katedralnym w Bukareszcie odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę króla Karola.

Z Królestwa Polskiego.

Granica Knesebecka.

„Kurier Warsz.“ ogłosił artykuł p. t. „Granica Knesebecka“. Autor artykułu, Henryk Radziszewski, mówi w nim: — Istnieją polityczne projekty dawnego pochodzenia, zdawałoby się zapomniane, lecz mimo to odznaczające się nadzwyczajną żywotnością. Taki projekt, pochodzący jeszcze z 1813 r., posiada Królestwo pruskie. Jest to projekt Knesebecka, starający się zakreślić dla Prus granice wschodnie i wzdłuż Wisły, Narwi i dolnego biegu Niemna. Dziś jesteśmy świadkami wielkiej wojny, w której Prusy, zawarły sojusz z Austrią, starają się choćby częściowo zrealizować polityczny testament Knesebecka, który w przeciągu stulecia niejednokrotnie zmartwychwstał, a zawsze był główną osią pruskiej polityki. Ten cel ma na oku obecna wojna i w tym celu Prusacy zajęli terytoria Królestwa Polskiego.

Sympatje dla Belgii.

Belgijskiemu konsulowi w Warszawie wręczono adres, wysławiający bohaterstwo belgijskiego narodu. Na adresie znajduje się przeszło pięćdziesiąt tysięcy ludzi.

Przemysł Królestwa Polskiego.

Ministerstwo handlu i przemysłu zaproponowało inspekcji fabrycznej m. Warszawy wyrażenie swej opinii o tem, o ile wojna wpłynęła na ogólny stan przemysłu Królestwa Polskiego. W raporcie ma być wymienione, która fabryka jest zamknięta, która zmniejszyła swoją produkcję, a które fabryki swoją produkcję zwiększyły.

Trwoga wojenna w świetle biologii.

Wojna i nieodzwonni jej satelici: śmierć, cierpienie, nędza, głód, choroby zakaźne, jak posępne mary za nią podążające — przejmują nas trwogą, wszelka zaś bojaźń deprawuje duszę. Ale z drugiej strony nastęrcza się nam w czasach wojennych pole do gruntownego poznawania charakterów ludzkich; a że zalety i wady tychże występują wówczas plastycznie i namacalnie, przeto w żadnych innych okolicznościach nie nadarza się tak doskonała sposobność naśladowania zalet i unikania wad, do doskonalenia się w jednych i pozbywania się drugich, bo jedne i drugie, spotęgowane w swych przejawach, uwypuklają się niesłychanie i wyraźną rozgraniczone są linją, która w zwykłych, spokojnych czasach często-kroć się zaciera.

Wojnę wiodą nie tylko żołnierze i ich dowódcy. Cała ludność cywilna na ziemiach, objętych przez pożogę wojenną, bierze w niej udział nie mniejszy. Walczą w szeregach nasi synowie, bracia, mężowie i przyjaciele, po ulicach miast i miasteczek kroczą wojska w bojowym rynsztunku, widzimy rannych, słyszemy ich jęki, uszu naszych dochodzi huk armat, na sklepieniu niebios widać krwawe pożarów łuny, po drogach trupy ludzi i zwierząt, karczmy opustoszałe, dymiące zgliszczą domostw, nędza i głód dokoła, troska o jutro na każdym niemal kroku! Czyż trzeba koniecznie być na polu bitwy, aby doświadczyć grozy wojny?

Któż z nas w tej chwili nie ma wciąż na pamięci cudownego cyklu Grotterowskiego? Czy to obraz rodziny wynędzniałej, dzielącej się ostatnią może kromką chleba, po którą wyciągają się chude rączki dzieci, czy to widok szakali ludzkich, obdzierających trupy na pobojowisku, albo obraz krzyża skalanego zawieszoną na nim bronią... te wszystkie obrazy i typy Grotterowskie nastęrczają się podczas wojny na każdym kroku mieszkającemu okolic, węgą nawiedzonych. Ich zalety i wady charakteru uwypuklają się nie mniej, niż bohaterów walczących na polu bitwy. Najwybitniejszą ich wadą jest tchórzostwo, trwoga, strach i za tem idąca utrata równowagi duchowej, najpiękniejszą zaletą — odwaga i płynąca z niej pogoda umysłu. O tych kardynalnych właściwościach duszy, zarysowujących się tak wybitnie u różnych ludzi w czasie wojny, chcę powiedzieć słów kilka ze stanowiska biologii, nauki o życiu, w najogólniejszym tego słowa znaczeniu.

Znam we Lwowie pewnego pana ze sfer inteligencji, który usiłował za wszelką cenę 2 września z miasta się wydalić, lecz mu się to nie udało z powodu wielkiej ciżby na dworcu kolejowym. Został nie z woli, lecz z przymusu, zlorzcząc tym, którzy mu do wyjazdu nie pomogli. Został w trwodze śmiertelnej, bojąc się bomb i kartaczy, które mogły ewentualnie do miasta zawitać, drżąc na myśl o rozruchach w stolicy, pozostawionej na krótki czas bez władzy. Dziś dziękuje Bogu, iż przypadek nie pozwolił mu opuścić miasta i ze szczerem a usprawiedliwionem współczuciem myśli o tych tysiącach nie-szczęśliwców, którzy z małymi zaledwie ręcznymi tłumoczkami, z żonami i dziećmi ze stolicy uciekli, którzy udawszy się do miast zachodnich kraju, w śmiertelnej trwodze w dalszym ciągu czas tani spędzali, znów do dalszych udając się miejscowości, narazeni wciąż na niewygodny podróżny i tułaczki, na niesłychaną drożyznę życia hotelowego, na brak ciepłej odzieży i własnego domowego ogniska, a nadto na niepokój o dobra swe materialne i dobytek, które w mieście pozostawili wprost na Bożą łaskę, zapomniawszy w panice o należytem ich zabezpieczeniu. Lecz ów znajomy mój jest wciąż i nadal w trwodze. Trapi się niepokoi o przyszłość swoją; czy straciwszy posadę urzędniczą, będzie miał z czego żyć? Boi się widma nędzy, choć w tej chwili dawne, niewielkie oszczędności wystarczają mu jeszcze czas pewien na skromne życie. Boi się cholery, z przerażeniem dowiadując się o każdym nowym jej przypadku; obawia się czerwoni lub innej choroby zakaźnej, bo dla tych chorób nędza w kraju znakomitym jest podłożem. Człowiek ów wyolbrzymia w swej tchórzliwej wyobraźni każdą złą wieść, przepojony jest nawskróś czarnym pesymizmem, który szczodra dłońą rozsiewa dokoła, zakażając nim rodzinę, przyjaciół i znajomych.

Pesymizm swój, będący jeno wynikiem tchórzostwa, posuwa on tak dalece, iż nie wierzy, aby zyskał kiedyś w rodzinnym mieście godziwy sposób utrzymania, lub aby wypłacano mu w przyszłości emeryturę, na którą kilkunastoletnią służbą zapracował, albo aby odebrać mógł kiedyś drobny fundusz w kasach lub bankach złożony — słowem położenie bez wyjścia, rozpaczliwe, widmo śmierci głodowej dla siebie i najbliższych! A wie tylko on z rodziną swoją, lecz i społeczeństwo całe, do którego się zalicza, stać się w jego mniemaniu w przepaść czarną a bezdenną i beznadziejną. Tacy pesymiści nie są dziś bynajmniej wyjątkami. Owszem, w rozmowach z ludźmi słyszy się na każdym kroku podobne utyskiwania, będące, mojem zdaniem, tylko skutkiem chorobliwej tchórzliwości i poddania się instynktowi trwogi, który jest instynktem zwierzęcym, nie godnym człowieczeństwa, a z którym walczyć należy całą siłą i wyzwalać się z niego całą ducha potęgą.

Biologiczna geneza instynktu bojaźni sięga bar-

dzo daleko na drabinie ewolucji organicznej. Najprostszy jego przejawem jest odruch (refleks), wykonywany przez żywą istotę jako odpowiedź na wszelką podnieć zewnętrzną. Jeden z najprostszyc organizmów mikroskopowych, pelzak czyli ameba, złożony z bryłki żywej protoplazmy, opatrzonej pośrodku jądrem, kurczy momentalnie i wciąga wypustki swego ciała, gdy je czemś podrażnimy, np. ukłujemy. Jest to jakby odruch obronny, samozachowawczy, występujący z jestestwa, które nawet jeszcze systemu nerwowego nie posiada i jest tylko jedną komórką. U organizmów wielokomórkowych, posiadających już ośrodki nerwowe i nerwy, napotyamy o wiele bardziej złożone odruchy, czyli ruchy nieświadome, stanowiące reakcję na pewne podnieć zewnętrzne. Każdy, kto zajmował się sportem wędkowym i zbierał kiedykolwiek dżdżownicę, jako przynętę dla ryb, zauważył zapewne, że robaki te wysuwają się z dziur na powierzchnię ziemi, ale że trudno je schwycić, bo zaledwie zostają dotknięte chowają się napowrót ruchem energicznym i często kawałek silnie schwytanego ciała pozostaje nam w ręku, a reszta oderwana wciąga się w głąb ziemi. Człowiek niewykształcony biologicznie, powie, że dżdżownica jest istotą wielce bojaźliwą, bo ucieka do swej norki ziemnej za najbliższem dotknięciem. W części sąd ten będzie słuszny; ta czynność robaka ziemnego nie jest jeszcze przestraczem we właściwym znaczeniu, ale jest w każdym razie odruchem samozachowawczym, który stanowi punkt wyjścia dla rozwoju instynktu bojaźni.

Ni czas, ni miejsce po temu, bym tu rozwijał stopniowo cały szereg przejść od tych najprostszyc odruchów samozachowawczych do instynktów bojaźni i trwogi, przewijających się w całym szeregu jestestw żyjących, aż do korony stworzenia — człowieka. Niejako więc dla przykładu tylko przytoczę, że każde jestestwo ucieka przed niebezpieczeństwem, chroni się, jak może, aby tylko życie zachować. Mąwa (sepia), prześladowana, ucieka i stara się ukryć w szczelinach skał, gdy jednak nie może sobie już inaczej poradzić, wyrzuca z siebie masę czarnego, atramentowego płynu, który brudzi dokoła wodę morską i zwierzę staje się całkiem niewidzialne dla nieprzyjaciela. I to są odruchy samozachowawcze, bardziej już skomplikowane. Niezmiernie tchórzliwe są ptaki, a instynktu bojaźni i obrony przed nieprzyjacielem nabywały nieraz dopiero przez obcowanie z prześladowcą swym, człowiekiem. Na wyspach, na których przedtem ludzi nie było, ptaki dzikie nie boją się człowieka, gotowe z ręki jego brać pokarm, lecz raz doświadczywszy skutków jego prześladowania, stają się niezmiernie tchórzliwe. Któż nie słyszał o życiu bezbronnyc antylop, których całe stado z nadzwyczajną ostrożnością posuwają się zwinnymi ruchy i nasłuchują oraz wzrokiem i węchem bezustannie obserwują, czy nie ma gdzie ukrytego wroga, na odgłos zaś ryku lwiego lub na widok nieprzyjaciela, całe stado w panicznym pierzcha strachu. Taki strach paniczny udziela się szczególnie silnie zwierzętom żyjącym stadami, gromadnie; stado owiec najspokojniej idzie drogą, ale niech jedna się czegoś przelęknie i skoczy w bok, a wszystkie towarzyszyki na widok przerażonej pierzchają za nią w panicznym strachu, graniczącym niekiedy prawie z szałem. Widziałem raz w Zakopanem przed wieczorem stado owiec w szalonym, bezładnym pędzie, niczem niepowstrzymanym, a poznać było po tych zwierzętach, że jakiś strach paniczny je ogarnął; niewątpliwie coś je przerażyło na hal i bez wytchnienia gnały te nieszczęsne istoty, kto wie skąd i dokąd? Tu z pewnością strach udzielił się przez naśladownictwo i coraz więcej podniecał osobniki pojedyncze.

IGNIS.

ZŁOTY SEN HOHENZOLLERNÓW.

(Ciąg dalszy.)

Lud, któremu zazwyczaj dawał obelżywe miano „Gesindel”, był dla niego tą owcą, która się dobrze karmi dla tego, aby złotą dawała wełnę w czasie pokoju, zaś w czasie wojny aby zmieniała się w zjadłego brytana, szarpiącego dzielnie przeciwnika, któremu **trzeba koniecznie** wydrzeć jego rodzinną ziemię, albowiem ta ziemia „**będzie czyniła bardzo miłe wrażenie**” w połączeniu z ziemiami pruskimi, lub też dlatego, że biedaczka **samotnie tęskni** w oddali ku zjednoczeniu się z pruską „kulturą”.

IV.

W r. 1740 umiera Fryderyk Wilhelm I.

Pierwsze zarządzenie nowego króla, Fryderyka II, zgadzało się najzupełniej z radą, udzieloną mu przez ojca na chrzcinach u generała Grumkowa. Oto natychmiast pomnożył swą armję o 16 bataljonów pieszych i 6 szwadronów kawalerji. Nie długo też potrzebował czekać na sposobność wypróbowania swej jak na owe czasy, znakomicie wymusztrowanej siły zbrojnej. Już w parę miesięcy po wstąpieniu na tron postanowił zrewanżować się wobec córki Karo-

Otóż człowiek pierwotny żył w wiecznym przestraczu, wszędzie widział nieprzyjaciół, całą martwą i żywą przyrodę personifikował, w grzmocie i błyskawicy, szeleście wiatru, ruchu ruczaju, plusku wody upatrywał tajemne duchy i złe siły, a te instynkty tchórzliwości odziedziczył po nim człowiek kulturalny. Bojaźń przed śmiercią, przed trupem, przed chorobą, przed wojną i nędzą, obawa o swych najdroższych, nieustanna i dręcząca o nich troska, trwoga przed czarnymi nocy cieniami i cała gama brzydkich instynktów egoistycznych, samolubnych — to wszystko przejawy uczucia bojaźni i tchórzostwa, odziedziczone po ustrojach drabiny ewolucyjnej, jako odruchy lub instynkty samozachowawcze.

A że człowiek jest istotą gromadzką, instynkty tchórzostwa tem potężniej są w nim rozwinięte i udziela się łatwo jednostkom. Strach paniczny u ludzi, to rodzaj zarazy moralnej. Zarażać się można nie tylko bakcykami chorobotwórczymi, gorsze są zarazy moralne, zarazy przez naśladownictwo, a jak są one potężne, o tem wiele może powiedzieć medycyna. „W starych księgach lekarskich pod nazwą tańca św. Wita, obłędu tanecznego, tarantyzmu itp. opisane są choroby nerwowe, które zarażały całe kraje. W Akwizgranie ukazały się pierwsze objawy takiej choroby, następnie wybuchła ona w Kolonii, w Metz i objęła wszystkie wsie i miasta wzdłuż Renu. Rzemieślnicy, chłopci, bogacze i nędzarze, setkami opuszczali rodziny, opanowani niepohamowanym szałem tanecznym, odurzeni, opętani; kręcili się dopóty, póki nie padali wyczerpani na ziemię lub wpadali w nieuleczalny obłęd” (Mosso: „Strachi”). Był to, jak powiedzieliśmy dzisiaj, rodzaj masowej sugestji. Trwogę zaś można również sugerować otoczeniu. Jakże więc szkodliwą, jak wiele zgubną dla społeczeństwa jest panika, szerzona przez jednostki tchórzliwe. Tchórz tak ujemnie działa na moralne zdrowie ogółu, jak działałby lekarz rozrzucający np. dokoła siebie kultury z bakcykami cholery, tyfusu lub dżumy. A pamiętajmy o tem, że strach jest nie tylko niezmiernie przykrym stanem duchowym, lecz, że wpływa też w najwyższym stopniu ujemnie na zdrowie fizyczne jednostek. Strach sam przez się może np. wywołać wszystkie objawy choroby zakaźnej, nawet w zupełnym braku rzeczywistej przyczyny epidemicznej. W pracach swych nad hysterją i hypochondrją opowiada dr. Jolly o pewnej chorej w Strasburgu, która otrzymała wiadomość, że jedna z jej krewnych w bardzo dalekim kraju umarła na cholere. Tak się tem przestraszyła, iż wmówiła w siebie, że i ona jest zarażona cholera. Straciła apetyt, nagle dostała bardzo silnej biegunki, która trwała przez tydzień i dopiero, gdy chora się przekonała, że w Strasburgu nie było ani jednego wypadku cholery i że trapią ją głównie urojenia, po pewnym czasie pozbyła się tych ciężkich, przez sam strach spowodowanych przypadłości. Lekarze, którzy opisywali rozpaczliwy stan lazaretów podczas epidemji, wspominają zgodnie o dużej liczbie ofiar zabieranych przez strach, zanim jeszcze u wielu z nich wystąpiły objawy zarazy. Jedni umierali nagle z obawy, że będą umieszczeni w lazarecie, inni sami się zabijali. Od wiarogodnej osoby słyszałam wypadek, że pewien oficer rozgniewany na młodego a tchórzliwego żołnierza z powodu jego nieposłuszeństwa, zagroził mu rozstrzelaniem i aby go przestraszyć, kazał go do pała przywiązać, zawiązać mu oczy, a grupie żołnierzy, która ustawiła się naprzeciw niego po zakomenderowaniu, wystrzelić w powietrze. Ale gdy zbliżono się do nieszczęśliwej ofiary niewczesnego i wysoce barbarzyńskiego żartu, była już ona trupem.

Strach, czy to przed cierpieniem fizycznym, czy moralnem, jest uczuciem niezmiernie przykrym, je-

dnem z największych dolegliwości, na jakie narażony jest człowiek. Widzieliśmy zaś, że ma on swe źródło w egoistycznych instynktach występujących już u najniższych tworów. Najpoważniejszy zaś objaw kultury duchowej człowieka to właśnie skuteczna walka ze złymi instynktami, wyzwalenie się z nich i panowanie nad nimi, pokonywanie wrodzonych żądź i namiętności, wrodzonego, zwierzęcego egoizmu, który jest tak bezwzględny w przejawach powszechnej na łonie przyrody walki o byt. To też człowiek, im bardziej się uduchowia, im więcej się podnosi ku najwyższemu ideałom etyki i wiary, tem bardziej wienien walczyć z instynktem strachu, pozbywać się go za wszelką cenę, jako ze źródłem nieprzebranem zła, a pozbywać go się tembardziej, że instynkt ten udziela się innym osobom, jak zaraza moralna, deprawująca w najwyższym stopniu społeczeństwo.

Odwaga, śmiałość i pogodne patrzanie w przyszłość, wiara w niespożytą żywotność narodu o wysokiej kulturze duchowej i zapomnienie o własnej osobie, oto antidotum przeciwko nędznemu, małemu uczuciu trwogi w chwilach takich, jak obecna. Aby pozbyć się tej tak szkodliwej dla jednostek i ogółu tchórzliwości w czasach, kiedy najwięcej potrzeba hartu i odwagi, należy wznieść się na wyżyny altruizmu, oraz filozoficznie zapatrywać się na życie, nie zapominając o znikomości człowieka wobec odwiecznych dziejów wszechświata, o nieskończonej maluczkości naszych walk i zabiegów wobec przepotężnych niezłomnych, a wiekuiwych praw przyrody, których jesteśmy jakby tylko igraszka, a wreszcie, że wobec tego najważniejszym i najpiękniejszym zadaniem jednostki jest zmniejszanie sumy fizycznych i moralnych cierpień ludzkich czynem i słowem, nadewszystko zaś przykładem własnym.

Prof. dr. J. N. H.

Po upadku Antwerpji.

ZNACZENIE UPADKU ANTWERPJI.

Z Piotrogradu donoszą:

„Upadek Antwerpji, jakkolwiek jest faktem bardzo smutnym wobec naturalnego współczucia dla zroszonej krwią Belgji, na przebieg operacji wojennych wpływać nie może. Można nawet powiedzieć, iż zwalnia on armje sprzymierzone od moralnego obowiązku dążenia z odsieczą do oblężonej twierdzy, co mogłoby w danej chwili sprzeciwić się zasadniczemu zadaniu sprzymierzeńców — rozbitcia znajdującej się przed nimi armji niemieckiej. Wszystkie wiadomości otrzymane z zachodniego frontu rokoją nadzieję, iż zbliża się chwila ostatecznego rozwiązania najważniejszej kwestji, — kwestji przebiegu operacji wojennych na terytorjum Francji, Belgji i Lotaryngji”.

ANGIELSKI MINISTER O UPADKU ANTWERPJI.

Dnia 10 bm. n. st. angielski minister marynarki wydał następujący komunikat:

„Jedna brygada morskiej piechoty i dwie brygady marynarskie wzmocnione oddziałem marynarzy wszystko pod komendą generała Darris, były posłane przez rząd cesarski do wzięcia udziału w obronie Antwerpji przed atakami ostatniego tygodnia. Do ostatniego poniedziałku belgijska armja i brygada morskiej piechoty z powodzeniem broniła linii rzeki Nethy, lecz we wtorek wczesnym rankiem, wojska belgijskie, znajdujące się na prawem skrzydle morskiej piechoty, zmuszone zostały cofnąć się po ataku niemieckim, prowadzonym pod osłoną potężnej artylerji.

la VI, owego Habsburga, który swem wstawieniem się uratował mu był życie, a rewanz ten polegał na ordynarnem ograbieniu młodej Marii Teresy z dziedzicznego Ślązka. Wiemy o tem z historii. Ale warto przytoczyć za berlińskimi autorami kilka charakterystycznych momentów tej grabieży, momentów pozornie drobnych, ubocznych, a przecież doniosłych ze względu na nić przewodnią ideologii rodziny Hohenzollernów, rysy bowiem tu zauważone powtarzają się z dziwnem podobieństwem w sto lat później i w obecnej wojnie.

W liście wystosowanym do dziedziczki habsburskich posiadłości zamieścił Fryderyk wszystkie tytuły używane przez jej przodków z wyjątkiem tytułu księżny górnego i dolnego Ślązka. Na ten fakt nie zwrócono w Wiedniu nawet uwagi, tak nie przeczuwano ze strony Fryderyka nic złego. Król pruski pospieszył pierwszy z listem aprobującym wstąpienie na tron Marii Teresy. Ta, w obawie o nowość sankcji pragmatycznej i o pretensje króla bawarskiego do dziedzictwa Habsburgów, z wdzięcznością przyjęła pismo Fryderyka i podziękowała za nie w gorących wyrazach.

Teraz oddajmy słowo berlińskiemu profesorowi:

„Ale oto niebawem feldmarszałek-porucznik Botta d'Adorno, który jechał przez Ślązk do Berlina i tu napotkał maszerującą ku granicy całą armję pruską, dał znać z końcem listopada do Wiednia: „Za czterna-

ście dni mamy Prusaków na Ślązku”. Dopiero 6 grudnia przyjął Botta król Fryderyk na audjencji... Botta oddał listy. Ale dopiero 9-go, gdy wszystkie pulki były już w ruchu — oświadczył król przerażonemu człowiekowi: „Prusy zabierają Ślązk i są gotowe do wszelkich przyjaznych usług, o ile królowa odstąpi tę prowincję dobrowolnie”.

Botta zawołał:

— Ależ Wasza Królewska Mość niszczy całą austrijacki i sam siebie zapędza w przepaść”.

Na to król:

— Od królowej zależy teraz, czy zechce przyjąć moje warunki.

Przedstawienia, na jakie się Botta dalej wysiłał, przerwał król krótkim ukłonem, poczem zostawił go samego w pokoju.

14 grudnia odjechał Fryderyk do wojska, 16 przekroczył granicę i napisał do Podewilsa: „Serce moje wróży mi zupełne powodzenie, a jakiś instynkt, którego źródła nie znam upewnia mnie o szczęściu i zwycięstwie” (Mein Herz weissagt mir vollstes Gelingen, und ein gewisser Instinkt dessen Ursprung ich nicht kenne, verheisst mir Glück und Erfolg.)

Wskutek tego cała obrona ściągnięta została na wewnętrzną linię fortów, na której mocno ufortyfikowano również interwale. Terytorjum, które wojska ustąpiły, dało nieprzyjacielowi możność ustawić baterie do bombardowania miasta. Wewnętrzna linia obronna była utrzymywana przez środek i czwartek, gdy miasto samo wystawione było na okrutne bombardowanie. Postawa królewskiej piechoty morskiej i brygady morskiej godna jest najwyższej pochwały, co jest tem znamiennejsze, iż są to wojska tak niedawno sformowane. Dzięki zasługom okopów, straty, mimo bardzo silnego ognia, były prawdopodobnie mniejsze niż 300 ludzi z ogólnej liczby 8000.

Obronę można byłoby prowadzić przez czas dłuższy, lecz niedostateczny do tego, aby przysłać odpowiednią odsiecz bez szkody dla głównego położenia strategicznego. Nieprzyjaciel w czwartek począł również silnie naciskać na połączenia komunikacyjne pod Lokeren. Belgijskie wojska, broniące tego punktu, były się z uporem, lecz musiały stopniowo ustępować przed przeważającymi siłami. Wobec tego belgijskie i angielskie władze wojskowe postanowiły ewakuację miasta. Anglicy zaproponowali, że będą osłaniać odwrót, lecz generał Deguise życzył sobie, aby Anglicy opuścili miasto przed ostatnią dywizją wojsk belgijskich.

Po długim marszu nocnym do St. Gilles trzy brygady marynarskie wysłano kolejami; z nich dwie przybyły do Ostendy, lecz z niewyjaśnionych jeszcze dostatecznie okoliczności większa część pierwszej brygady była odcięta na północy od Lokeren i 2000 ludzi przeszło na holenderskie terytorjum pod Hulst i złożyło broń, stosownie do przepisów neutralności.

„Odwrót belgijskiej armii uskutecznił się z powodzeniem. Ciężkie działa morskie i pancerne pociągi wszystkie wywieziono. Morski park awiacyjny, spełniwszy napady na Düsseldorf i Kolonję, donosi o pomyślnym powrocie do swej podstawy operacyjnej. Dalszy odwrót dywizji marynarskiej z Gandawy i armii belgijskiej osłaniany jest przez silne angielskie posiłki.

„Masa cywilnej ludności Antwerpii ucieka tysiącami na zachód ze zburzonego, płonącego miasta“.

Z tego przedstawienia ministra angielskiego widać, że Niemcy nie ograniczyli się do burzenia fortyfikacji, lecz odrazu poczęli bombardować miasto. Jest to taka sama metoda, jak używane przez nich w wielkich średnich pędzeniu przed swoimi wojskami, idącymi do ataku. Żon i dzieci obrońców, wziętych do niewoli. Widocznie od czasów Kaspra Karlińskiego Niemcy nie postąpili wiele.

Z Turcji.

Przybysze z Konstantynopola mówią, iż na Morzu Marmara widzieli flotę turecką. W zatoce konstantynopolitańskiej znajduje się 18 statków austriackich i niemieckich, które są obecnie przerabiane w celu przysposobienia ich do operacji pomocniczych.

Komendantem „Hamidie“ został v. Krogic. W zatoce Kawak w Bosforze utworzono stację minową, obsługiwaną przez Niemców.

W młodotureckim Komitecie „Jedności i postępu“ obudzili się nieporozumienia. Część poważnych reprezentantów zwraca się przeciw Niemcom i domaga się demobilizacji wojsk, przestrzegając, iż wojna może doprowadzić do katastrofy.

Miejska Straż Obywatelska.

Dzielnica V.

Komendant dzielnicy: Edmund Philipp.

Okręg I. Lokal: ul. Wałowa, komisariat.

Dr. Wewiórski Ludwik. Makowski Aleksander. Güttler Ferdynand. Kubessa Franciszek. Matlas Franciszek. Kossowicz Jan.

Bem Feliks. Bechtloff Wilhelm. Górski Mikołaj. Hantschel Leopold. Neumayer. Jaremowicz Wiktor. Jarosz Walenty. Koberwein Alfred. Kowalski Kazimierz. Krzanowski Karol. Komarnicki Edward. Kwiatkowski Henryk. Michalewski Mikołaj. Mandel Karol. Paneiko Mikołaj. Ropicki Leon. Rzepecki Andrzej. Riedl Edmund, junior. Riedl Tadeusz. Smalec Edmund. Szulz Władysław. Stoller Edward. Pollo Stefan. Winkler Maksymilian. Sobolewski Antoni. Wrześniowski Antoni. Strzelichowski Józef. Wilczek Hieronim. Piechowski Józef. Zalkowski Roman. Horszowski Mieczysław. Zima Józef. Kubala Tomasz. Borejsza Piotr.

Okręg II. Lokal: szkoła Mickiewicza, ul. Teatralna.

Hr. Dzieduszycki Paweł. Kuczabiński Michał. Lów August. Barański Marjan. Chladek Franciszek. Hewak Jan. Huńkowski Władysław. Laskowski Józef. Michulowicz Włodzimierz. Netroufal Wilhelm. Rattner Mendel. Stadler Samuel. Spineter Jan. Tyńiecki Józef. Biskupski Aleksander. Antoniewski Władysław. Stahl Ignacy. Breitmayer Wilhelm. Ferber Süssmann. Hilferding Dawid. Kahane Izak. Kurmanowicz Lukasz. Schworm Alfred. Sokler Józef. Kołaczynski Władysław. Michaliczko Eugeniusz. Wróbel Aleksander. Wojnarowicz Michał. Łacki Mieczysław. Dziubaniuk Władysław. Ludwik Robert.

Okręg III. Lokal: ul. Sykstuska 14.

Bigo Jan. Szulmann Walery. Szczurkowski Stefan. Skulski Michał. Chuwes Oskar. Adler Ożjasz. Bachmann Mieczysław. Czaczkes Leon. Filowicz Klemens. Kaufmann Henryk. Lateiner Ludwik. Gużowski Feliks. Gużowski Marcełi. Hautz Józef. Gliniański Edward. Hochmann Paweł. Last Juliusz. Menker Bernard. Paszkiewicz Franciszek. Spergel Gustaw. Scher Maks. Schwamm Sanna. Sowa Wawrzyniec. Wolański Stanisław. Sussmann Izidor. Wintergrün Artur. Fassler Oskar. Friedmann Izak. Goldmann Artur. Goldmann Daniel. Kuttin Jakób. Nabelec Stanisław. Schauder Henryk. Bartosz Aleksander.

Okręg IV. Lokal: gimn. Franciszka Józefa I.

Dr. Jasiński Franciszek. Dr. Kunzek Roman. Maksymowicz Kazimierz. Blocki Bolesław. Lindenberger Adol. Błażek Kazimierz. Bischof Artur. Dr. Grzesik Stanisław. Jasiński Stanisław. Lorenz Franciszek. Moraczewski Stanisław. Muszkiet Karol. Szawłowski Stanisław. Dr. Tomaszewski Adam. Tyszkowski Henryk. Dr. Ungar Wiktor. Dr. Wechsler Stefan. Bukowski Tytus. Cengiel Stanisław. Czopiel Antoni. Hartel Witold. Korosteński Zygmunt. Legieżyński Kazimierz. Niemiec Franciszek. Rogoziewicz Władysław. Getritz Stanisław. Lorek. Pasowicz Zygmunt. Podłowski Karol. Spiczynski Edmund. Quirini Marjan. Żukiewicz Bronisław. Błażej Michał. Garczyński Stefan. Köhler Stanisław. Lindenberger Wilhelm. Marczukowski Stanisław. Szankowski Zdzisław. Vohnout Jan. Woś Jan. Philipp Karol.

JESIEN.

Pierwszy jesienny liść dziś opadł z drzew, szmaragdy leśne, nakrapiając złotem. O, jakże smutny, jak żalostny siew pada za twoim, Jesieni, powrotem.

Pierwszy jesienny z drzew opada liść... a przecie w polach nie zebrane kłosy. Praży się w słońcu snopów złota kiść a wieczorami srebrzy się od rosy:

Hen w między liściach błyszczy srebrna nić, rozsnuta w długie, lekkie zwiewne pasma. O! jakże wczesnie zaczynasz już wic całun dla lata, o ty, przedź jasna!

Srebrzyste nici miecie wiatru wiew na leśną zieleń nakrapianą złotem... O! jakże smutny, jak żalostny siew pada za twoim, Jesieni, powrotem.

Jan Chmielewski.

Wiadomości bieżące.

— **Temperatura.** Dziś o godz. 11 rano $+8^{\circ}$ st. Celsjusza.

— **Prezydent dr. Rutowski** w najbliższych dniach ma zamieszkać w apartamentach prezydenckich w ratuszu. Jak podkreślaliśmy, poruszając tę sprawę przed kilku dniami, jest to niezbędne ze względu na potrzebę ciągłej czujności i kontaktu prezydium z władzami i organami wykonawczymi.

— **Administracja rosyjska w Galicji.** Specjalny korespondent „Birż. Wied.“ pisze ze Lwowa, iż Lwów podzielony zostanie na 12 cyrkulów policyjnych, cyrkulami zarządzać będą komisarze, każdy z komisarzy będzie miał pomocnika. Rewirowych we Lwowie ma być 50 i 600 stójkowych. Wszyscy będą sprowadzeni z Rosji. General-gubernatorstwo lwowskie będzie składać się z 17 powiatów, zarządzanych przez naczelników powiatowych. Naczelnicy ci będą mieli do rozporządzenia dwóch pomocników i 25 strażników. Stanowisko naczelników powiatowych zaliczone będzie do klasy V. urzędów cywilnych. Do sprowadzenia policji rosyjskiej w liczbie wystarczającej Lwów obsługuje milicja polska, która zadaniu swemu sprostać potrafiła.

— **Pobory akcyzowe miasta.** Wojenny General-Gubernator potwierdził dnia 11 bm. dawniejsze zezwolenie na pobór opłat konsumcyjnych w dotychczasowej wysokości we wszystkich urzędach akcyzowych, na rogatkach, dworcach, i w magazynach, oprócz tego w rafineriach lwowskich i podmiejskich. W ten sposób gmina ma zapewnione źródła dochodu na pokrycie swych wydatków.

— **Opłaty stempowe** zostały już wprowadzone na razie na podania o udzielenie przepustek. Wysokość opłaty wynosi 75 kop. Stemple można nabywać w gmachu kr. dytekcji skarbu.

— **Doreczanie przesyłek pieniężnych.** Dotychczas zgłosiła się dopiero część listonoszy z pieniędzmi i czekami, przeznaczonymi dla osób. Tę sprawę ujął w swe ręce star. komisarz policji p. Dzierżyński i już wypłacił wielu osobom, zgłaszającym się do policji, kwoty, nadesłane pod ich adresem, a zdeponowane przez listonoszy. Reszta listonoszy powinna się zgłosić najprędzej do policji do p. kom. Dzierżyńskiego.

— **Artyści teatru miejskiego,** pozbawieni swych dochodów wskutek wypadków wojennych, znaleźli

się w bardzo przykrem położeniu. Obecnie prezydium miasta zajęło się sprawą przyścia im z pomocą i zarządziło udzielanie zasiłków pieniężnych całemu personalowi. Artyści dramatu, opery i operetki będą poczawszy od dnia wczor. pobierali po 3 k. dzien. chórzyści po 1 kor., służba po 60 h. Oprócz tego zasiłku otrzymują artyści bony na tanie obiady w kuchni dla inteligencji. Koło literackie ma zamiar otworzyć w swym lokalu kuchnię wyłącznie dla artystów przeznaczoną pod kierunkiem artystek teatru.

— **Program rozwózki miejskiego opalu** w sobotę 17 października 1914:

Pierwsza tura o godz. 8 rano: Wóz nr. 4 ul. Rappaporta, nr. 5 ul. Serbska, nr. 7 ul. Stryjska, nr. 8 ul. Poniatowskiego, nr. 9 ul. Lesna, nr. 10 ul. Śniadecka, nr. 11 ul. Starotandetna, nr. 12 ul. Dominikańska.

Druza tura o 12 w poł.: Wóz nr. 4 ul. Piesza, nr. 5 ul. św. Piotra, nr. 7 ul. Podleńskiego, nr. 8 ul. Podwałc, nr. 9 ul. Polna, nr. 10 ul. Obwodowa, nr. 11 ul. Obozowa, nr. 12 ul. Modrzejewskiej.

— **Korespondenci wojenni we Lwowie.** Onegdaj przybyło do Lwowa 7 rosyjskich i 4 zagranicznych korespondentów, a mianowicie: W. J. Niemirowicz-Danczenko i M. W. Domanskij („Rusk. Słowo“), K. Szumskij („Birż. Wiedomosti“), N. J. Krawczenko („Now. Wremia“), S. N. Siromiatnikow („Prawit. Wiestnik“), A. M. Federow („Riecz“), i S. F. Bielskij („Gofos Rusi“ i „Swiet“): dalej korespondent pism francuskich Ludwik Naudeau, angielskich prof. Pairs, amerykańskich p. Mosborn i japońskich p. Kagaki Oka, korespondent dziennika „Tokio-Asaki“.

— **Schwytanie szajki złodziei.** Onegdaj jednemu z poddanych rosyjskich skradziono w Rynku pulares z 310 rublami. Wczoraj w nocy udało się policji schwycić złodziei w osobach niebezpiecznych indywiduów: Adama Kirschingera i Teofila Filiszczaka. Jak stwierdzono, kradzieży dokonał Kirschinger i lup oddał Filiszczakowi. Następnie udali się do Jana Bryckiego, zam. w Rynku I. 26, gdzie po sutej libacji podzielono się zyskiem, dając Bryckiemu 40 rubli „szwegeldu“. Wymianą rubli na korony zajął się jakis Jakób Laub, zam. przy ul. Hermana I. 10, mający kantor wymiany dla złodziei. Laub wypłacił złodziejom za 200 rubli 480 kor. Przy przeprowadzonej rewizji skonfiskowano u szajki całą prawie gotówkę, przeważnie w srebrze, niklu i miedzi, którą w kilku workach zwrócono poszkodowanemu. Całą szajkę osadzono w aresztach.

© Dla Belgii postanowił rząd austriacki przysłać 100.000 funtów szterl.

© **Jeńcy.** Do Tambowa przywieziono 700 jeńców austriackich i niemieckich.

© **Język niemiecki w szkole.** Wobec pogłosek o możliwości skasowania wykładów języka niemieckiego w rosyjskich szkołach średnich, „Utro Rossji“ dowiaduje się ze źródła miarodajnego, że podobne zarządzenie uznane zostało za niepożądane. Jednakże wobec tego, iż wielu nauczycieli języka niemieckiego poddanych niemieckich albo wyjechało za granicę, albo znajdują się w roli jeńców, zdecydowano, wykłady języka niemieckiego w szkołach w roku bieżącym uważać za zawieszony wznówić je w roku przyszłym.

© **W Bośni** w celu uzupełnienia armii biorą 18-letnich młodzieńców. Zupełnie analogiczne wiadomości mieliśmy prywatnie od przybyszów z Galicji zachodniej.

Rozkład pociągów.

Ze Lwowa odchodzą do

Brodów o g. 11.11 rano.

Wołoczysk o g. 8.30 wiecz.

Rawy Ruskiej o g. 8 wiecz.

Chodorowa o g. 7.20 rano.

Potutor o g. 5.2 rano.

Gródka o g. 2 rano i 2 w poł.

Jaworowa o g. 9 rano i 4 pop.

Sambora o g. 10 rano.

Sądowej Wiszni o g. 9 rano.

Przychodzą do Lwowa z

Kijowa przez Brody i Wołoczyska oba około g. 10 wiecz.

Sambora około g. 6 wiecz.

Sądowej Wiszni około g. 7 wiecz.

NAJNOWSZE PRACE

ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

wydane nakładem Tow. Wyd. i in.

MYŚL PRZEBUDOWY. ROZMOWY Z MŁODYM

PRZYJACIELEM K. 3—

O SZTUCE I CZŁOWIEKU WIECZNYM „ 3—

LISTY DZIENNIKARZA W SPRAWACH KULTU-

RY NARODOWEJ „ 3/60

Z ŻYCIA POETY ROMANTYCZNEGO (Go-

szczyński w Galicji) „ 3—

W OBRONIE POLSKIEJ STACJI ZAGRANI-

CZNEJ (Rapperswył) „ 1/80

Skład główny księgarnia Gubrynowicz i Syn we

Lwowie — Gebethner i Wolff w Warszawie.